

KURJER LITEWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 9 — 6 wieczór.

W niedzielę i święta od 10 — 12 rano.

Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadawanie na jeden wiersz gromontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz gromontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz gromontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz gromontowy lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz gromontowy lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wiersz gromontowy 3 kop.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-iej popołudniu.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Ralski) w Rosnie Al. Ostrowski, w Białymstoku księgarnia Kaufmanna i M. Inarska w Witebsku księgarnia M. Zaiszopina i czytelnia Czerwinski, w Słonie księgarnia Polska, w Mahilowie księgarnia Syrkowa, w Połocku księgarnia „Apostol”, w Szawliach księgarnia K. Sawien, w Łużycku Ch. Sijera, w Tauragach St. Sutkiewicz, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, w Żytomierzu K. Rybicki i P. Zienkiewiczowa, w Suwałkach w księgarni S. Lewinowskiego, w Warszawie Nekrologi za jeden wiersz gromontowy lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop. Opublikowane z wyjątkiem za jeden wiersz gromontowy lub jego miejsce 15 kop. Małe ogłoszenia za jeden wiersz gromontowy 3 kop.

Do dzisiejszego № dla wszystkich prenumeratorów dołącza się № 1 bezpłatnego dodatku pod tytułem „ŻYCIE ILUSTROWANE”.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. A. SZUMANA. Telefon 364.

ODDZIAŁ WILEŃSKI
Warszawskiej Spółki Meljoracyjnej
4-1-656
Ś. to Jerki Prospekt № 48 m. 7, wejście od zaułku Jarosławskiego.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie meljoracji rolnej wchodzącej.

W niedzielę dnia 6 stycznia 1908 roku.
W TEATRZE MIEJSKIM
0 godz. 2 po poł. (po cenach zredukowanych)
0 godz. 8 wieczorem po raz pierwszy
„Barbara Radziwiłłówna”
„Jadzia wdowa”
Kasa otwarta od godz. 11-3 i od 5-iej do końca przedstawienia.
S. A. JOFFE, Wilno, ul. Wielka, d. br. Golem.
Fabryka Kąpiel i Skład wszelkiego rodzaju Papierów
POLECA Bibułę do Gilz
odznaczające się swoją cienkością i przezroczystością.
Różnorodny kancelaryjny, listowy, zwykły, pergaminowy, pod pióro i angielski „Bank-Postpapier” i t. p. gat. papieru.
Próby i cenniki wysyła bezpłatnie.

Wypredaży stada
sz. 70
w majątku Landwarowie, poczta, telegraf stacja kolej Landwarowo, gub. Wileńskiej. Ogryz pełnej krwi, matki żrebne pełnej i pół krwi i młodzi z 3-4 lat.
8-4-632

LECZNICA PRYWATNA
z łóżkami stałymi i dla kobiet
spodzielających się pólgu
akt. E. Wysockiej - Gringhaus.
Przy leżnicy lekarz-akuszer, Kosska bardzo przyjemny. Wilno, ul. Portowa d. № 3, 86-111-2-gi dom od Zawalnej. 903a

Dr. O. BERNSTEIN
b. asystent Kliniki Królewskiej Prof. Scholtza chorób skórnych, syfilis, wenerycznych, moczopłucnych, ul. Zawalna 33, od g. 9-11 od 4-7. 4-1-15a

OPCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”
C. ADAMS.
Na Opuszczonej górze.
I.
Śnieg, śnieg, śnieg! Nieprzerwanie i bezustannie padał przez tydzień cały. Z resztą świata łączą nas jedynie drut telegraficzny, gniazda w przestępnym Domek, gdzie zaczynała się ta mała, ale wszystkie składali się na małą osadę Harrowald; koledzy nasi Mowbrey i Jackson znajdowali się o 82 mil od nas na Opuszczonej górze, gdzie urządzona była rządowa stacja meteorologiczna; rozdzielali nas wierzchołki Montany, pokryte śniegiem. Białe śniegowej opony i nieczem nieprzerwana cisza, panująca w całym świecie, rozdzieliła nas. Ale jeśli nam było smutno to co dopiero mówić o tych dwóch, zupełnie już odciętych od wszystkiego, co było życiem. Ledwie nie co minutę przypominali o swym osamotnieniu. Drugi, wciąż przysyłając ich skargi i prośby. Telegrafował przeważnie Mowbrey, umiający znakomicie obsługiwać aparat Morsa.
— Pada coraz większy śnieg, — telegrafował. — Nigdy jeszcze nie było tak strasznej pogody.
Czasem do aparatu zasiadał po-

UL. Wielka № 60
Od 6 do 13 stycznia bardzo interesujący Wielki Program: „Chłopcy-karzelek”
ELEKTRO-TEATR
ILLUZION
bajka w 15 obrazach, „Ogród zoologiczny”, „Wiołczka”, dramat, „Dom zaklęty” i wiele innych. 988a

Rządy Narodowej Demokracji.
Stronnictwo, które zmonopolizowało w swych rękach prawo reprezentowania dążeń i aspiracji politycznych narodu, stronnictwo, które ujęło butnie w swoje ręce, wyłączając nie ster spraw ogólnych i innym odmawiając wprost prawa wtrącania się do nich; każdemu, kto nie modyli się w sekiarskiej kapliczce N. D. rzucić w oczy zarzuty złośliwej, lub ignorancji politycznej, stronnictwo takie — rzecz prosta — musi podlegać czujnej i bacznej, a wskutek brutalności własnej — surowej krytyce tych wszystkich, którzy o sposobie traktowania rzeczy publicznych i kwestii, z bytem narodu całego związanych, inne zgola mają pojęcie.
To też krytyka taka wzmaga się. Wypływają z nią coraz częściej żywioły naprawcze, postępowe, żywioły konserwatywne, grupy, stojące na gruncie chrześcijańsko-demokratycznym i całe mnóstwo wreszcie ludzi bezpartyjnych, ale czujących jasno błędy i pychę wygórowaną „rządzącego” stronnictwa i całą jego wadliwość polityczną, odgrajującą się od wszelkich innych tak bardzo pożytecznych i rozumnym nie eksplloatowanych sił kraju, bo za barwionych inaczej. Dotychczasowa działalność Narodowej Demokracji rozstrząsała wszystkich, którzy w ślepe poddawaniu się komendzie partii, nie Bóg wie jakich genjuszów politycznych, lub choćby myślieli, mającej na ciele — widzą, nowy tragizm naszej sytuacji obecnej. Wszyscy ci ludzie, patrząc z różnych punktów widzenia, wyrażają przeczucie, trzeba przynajmniej poważnie nieraz argumenty, świadczące o niedojrzałości politycznej i społecznej Enderji i mającej otworzyć wreszcie na jej robotę oczy szerokiego ogółu, do dziś zgroźnie zasugestjonowanego przez krzykaczów hasła nacjonalistycznego.
Z taką krytyką działalność „Narodowej Demokracji”, z powodu zamknięcia „Macierzy”, wystąpił niedawno „Dziennik Poznański”; dziś na łamach swych obszerny akt oskarżenia wystosował przeciwko temuż stronnictwu „Przegląd lwowski”. Zarzuty „Przeglądu” skreślone piórem wytrawnym i spokojnym, dotyczą głównie dyktanda Narodowej Demokracji. Ta wydaje się krytykowi — całkiem chybioną.
„Przez dwa lata — czytamy —

Przemawiała Narodowa Demokracja tonem dyktatorskim i wciąż jedno miała na ustach: walka, walka, walka. Wszystko się czyniło dla walki. Strajk szkolny, kierunek nadany sokolom i Macierzy, sposoby zdobywania praw językowi naszemu w zarządach gminnych, występy naszych posłów w Dumie, — wszystko dla walki. I w końcu zostały — grzyby ze szkół, sokolów, Macierzy, praw językowych, z możności oddziaływania na Dumę. Nawet wszystkie nadzieje rozsypany się w gruzach.
Dziś Narodowa Demokracja w Dumie spuszcza nieco z tonu i wzięłaby choć coś nie coś, gdyby jej dano, ale dobre chwile stracono, obecnie stosunek większości Izby rosyjskiej do nas już się określił. Większość ta o Narodowej Demokracji ma pogląd ustalony. Na kompromis zapożn. Dziś z garstką posłów naszych, nawet gdy poczynają występować z większą przeornością, nie liczy się już nikt. Inaczej było w poprzednich dwóch Dumach, wtedy można było zająć stanowisko... Miałeś, chanie, złoty róg... Ale choć z wielkich zamierzonych rzeczy Narodowej Demokracji nie udało się choćby najmniejszą blablastką — chociaż dziś, kto żył pyta: coż nam z was przyszło? — chce ona, mimo wszystko, utrzymać budawę przodownictwa w swych rękach — powiada „Przegląd”. I tak wywodzi dalej z zabijającą logiką pismo lwowskie.
„Ciekawym, mglistym stylem p. Dmowskiego głosi główny organ Narodowej demokracji, „Gazeta Codzienna”, że „zgoda między społeczeństwem polskim a obecnym rządem rosyjskim, przeprowadzona przez stronnictwo polityki realnej, odsunęłaby na czas nieograniczony wszelką możliwość rozwiązania kwestii polsko-rosyjskiej, wytrącałaby bowiem z ręki tym ożywnikom w społeczeństwie rosyjskim i zewnętrznym, które zdają sobie sprawę z całej wagi uregulowania stosunków polsko-rosyjskich i rozumieją, że nie może to nastąpić inaczej, jak na gruncie pozostawienia społeczeństwu polskiemu możności swobodnego rozwoju w ramach autonomii”.
„A więc są w Rosji ożywniki, które chcą naszej autonomii? Gdzie widzi je Narodowa Demokracja? Nie wiemy. Nawet w pierwszej Dumie, w dobie ogromnych wołosności w zapalów, kadeci, trudownicy i cała lewica wrzucili do kosza auto-

son zapewne nie umarli, lecz tylko stracił przytomność.
— Nie, nie, nie... odstukał aparat. — On umarł, czeka tylko, bym się zbliżył. Wówczas schwyty mi swymi ziemnymi rękoma i zaciągnie do piekła.
— Trzeba się opanować, Mowbrey — tłumaczył Wan — trzeba poskromić wyobraźnię. Zamknij oczy, abyś go nie widział. Nie odchódz od aparatu, porozmawiamy.
Całe popołudnie telegrafowaliśmy na zmianę, pragnąc uspokoić Mowbrey’a. Był niepokojony.
— On umarł, przedkładał mnie — powtarzał, żeby się choć mógł modlić, lub miał biblię pod ręką.
Postanowiliśmy zdobyć bliżej. Znalazła się u żony dozorcę. Zwołaliśmy naszych sąsiadów: Hartingę, zesłanego zabójcę, Mykela, szynkarza i dwóch innych, i poczyniliśmy wyścigi wyszukiwać odpowiednich tekstów w Piśmie. Wan telegrafował.
— Nad ranem doniósł nam znów: „Jackson już pochowany. Złynie mi, abym zasnął”.
Czyżby pochował żywego?
III.
Nic więcej nam nie powiedział. Około piątej nad ranem przemogła mnie senność, ale za każdym razem, gdy popadałem w drzemkę, zdawało mi się, że aparat wydaje jakiś szczególny trzask. Wdragałem się i budziłem. Później przypomniałem to sobie. Świat zastał nas śpiącymi.

gje do celów politycznych". Zasku-
tło tego stronnictwa i w tym wzglę-
dzie są więc zakwestionowane".
Może ono się tu zresztą tłuma-
czyć różnymi sposobami. Natomiast
za swą polityczną działalność odpo-
wiada w całości.
"Narodowej Demokracji" nikt nie
przeszkadzał. Realizacja i postępow-
cy zaniechali nawet krytyki; byli
tak względni i powściągliwi, że
zaskutkowały na pochwałę prasy ende-
ckiej. U steru stanęli sami wódzo-
wie, tego "kierującego stronnictwa",
jak ono samo zaczęło się
nazywać. Jakież są wyniki jego
działalności? Jakież są wyniki jego
dwuletniej pracy w trzech du-
mach i w kraju? Nie spełniło się
ani jedno przyrzeczenie, czynione
przez Narodową Demokrację przed
każdymi wyborami i po każdym.
Lecz może to niepełnie jej winę,
bo na szkodę naszego narodu, usta-
wiecznie pracowały bardzo potężne
wpływy. Ale Królestwo Polskie u-
traciło te ulgi, które okazały się
możliwymi przy owych wrogich nam
wpływach. Utraciło dwie trzecie
mandatów poselskich, stowarzysze-
nia szkolne, Macierz szkolną, wiele
wydawnictw periodycznych dla
ludu. To wszystko się stało pod-
czas działalności "kierującego stron-
nictwa", ono więc nie może wyprzeć
się odpowiedzialności.
"Wroście teraz ujawniły się"
dyplomatyczne rachuby Narodowej
Demokracji. Liczy ona na "czynni-
ki zewnętrzne", na zagranicę. Inne-
mi słowami, niż "czerni" w r. 68-ym,
ale te są samą myśl wyraża.
Czynnik społeczny w Rosji przyjdzie
nam na pomoc! Czy nie dość tego?
A więc przyjdzie nam na pomoc czyn-
nik zagraniczny! Tylko wytrwaj-
my na pozycji, która — sądząc po
rezultatach — okazała się złą!
"Polityka Narodowej Demokracji oka-
zała się nieszczytną, dyplomatyczną jej"
poprosiła nieprawdopodobnie naiwną!
Tę samą wagę kamiennej kończy
się akt oskarżenia, w obliczu spo-
łeczeństwa całego, zreferowany prze-
ciwko jego przygodnym i pono już
nieudowodnionym wodom. Jak za-
chowują się wobec niego, czy znów
zbęda go jakimś aroganckim fraze-
sem, lub zaklęciem na *prawy* przy-
trzymajmy! Niestety ten *jedyny* praw-
dziwy przykreżył się już ludziom za-
czyna, oszołomione głowy trzeźwie-
ją, czad nacjonalizmu wietrzeje,
krytyka wraca, a z nią coraz więk-
sze pragnienie wprowadzenia rzeczy
publicznych na racjonalniejsze tory
i oddania ich w lepsze ręce. Otrzą-
samy się z sugestii... Proces ten
odbija się spokojnie ale bezustan-
ku, endeckie pisma i pisemka krzy-
czą jeszcze jak pawie, ale dobitniej
od nich przemawia odzyskujący swe
prawa — zdrowy rozsądek.
W. B.

WATYKAN I PRUSY.

O przyjęciu posła niemieckiego von
Mühlberga na audiencji w Watykanie, te-
legrafuje do "Berl. Tagebl.", iż starano się
wzajemnie wywołać wrażenie, że "pomimo
wszystko" stosunki Watykanu z Niemcami
mogą pozostać dobre. Co się tyczy spra-
wy polskiej, w Watykanie mają nadzieję,
że i w Berlinie wierzą, iż Watykan jest
związany prawem. Kwestja polska też nie
stanie się powodem poróżnienia. Watykan
nie ma wcale zamiaru wpływać na cen-
trum, które obecnie stanęło w silnej opo-
zyycji do rządu.
cych na krzesłach. Wan posła, de-
pesze do Dalurey. Była to najbliż-
sza stacja na wschód. Tegoż dnia
spodziewano się tam doktora Wat-
tinga. Wan poprosił, by przysiano
nam doktora, jak tylko zamest-
tuch ucichnie. Potem położył się do
łóżka. Poszedłem za jego przykładem
i zasnąłem, kamienim snem,
zaledwo przyłożyłem głowę do po-
duszki. Po czterech godzinach ta-
kiego snu zbudził mnie aparat. Zer-
wałem się na równe nogi.
"M.-K., M.-K." Telegrafował Mow-
brey. Wan obudził się także i za-
taczając się, podszedł do stołu.
— Jackson powrócił! — brzmiała
depesza.
Było to wszystko. Wan podniósł
głowę i spojrział na mnie nawpół
przytomnie.
— Uważaj, co on pisze? Nie
mogę zebrać myśli.
— Jackson znowu siedzi naprze-
ciw mnie i nie spuszcza ze mnie
oczu. Pochowałem go, ale powró-
cił! — wyzytałem.
Dalem umówiony sygnał i zaczą-
łem rozpytywać Mowbrey'a. Otrzy-
małem spokojną odpowiedź:
"Rozumiem wszystko, co piszesz.
Nie straciłem bynajmniej zmysłów.
Jakaś ci mam wytłumaczyć, co się
tutaj dzieje? Jeśli to halucynacja,
to czemuś dotknął się go, czuję,
że ciało jest zimne".
Rzuciłem się ku oknu i otwo-
rzyłem je na oścież, by ochłonić
ze wzruszenia. Wan solwycił za
klucz.
— Uspokój się, Mowbrey! Jutro
rano stąd wyruszymy. Biuro meteo-
rologiczne telegrafowało, że nastę-
puje odwilż.
Było to kłamstwem. W tej chwili
wściekły wicher wstrząsnął do po-
sad nasz domek. W nocy przerwał
się drut, łączący nas ze stacją Da-
lurey.
Pocieszenie Wana nie poskutko-
wało.
— Nie obawiajcie się mnie, — od-
powiedział Mowbrey — sądzę, że mi
jest zgnęć. Nie chcę tylko leżeć
obok Jacksona. Trzeba go jeszcze

Zjazd wszechsłowiański i polacy.

Pocucie, że Rosja powinna od
czasu do czasu manifestować swo-
je "jestem!" wśród słowiańszczyzny,
dalo początek pogłoskom i rozpisy-
waniu się w prasie o przygotowy-
wającym się — zjeździe wszechs-
łowiańskim, do którego, oczywiście, z
Rosji powinna wyjść inicjatywa.
Przed kilku laty zainicjowała już
zjazd podobny — ściśle naukowy —
petersburska Akademia nauk, ale
wybuchła wojna rosyjsko-japońska
i zjazd nie przyszedł do skutku.
Obecnie Akademia milczy, natomiast
znalazł się tak gorący zwolennik
zjazdu przedstawiciel wszystkich
słowiańskich narodów, że z góry na
koszt urzędzenia takiego zjazdu
okazał 100.000 rubli. Człowiekiem,
który nie tylko chciał, ale i mógł
coś podobnego uczynić, jest profe-
sor A. A. Borzhenko. Pozostaje kwe-
stja do rozstrzygnięcia, kto ma w
odpowiedni sposób użyć tej sumy?
"Now. Wremia" jest tego zdania,
że tylko Akademia nauk może zjazd
zwołać i zorganizować, oczywiście —
w Petersburgu. I ma to być zjazd
naukowy. Zjada się uczeni, profes-
sorowie, historycy, etnografowie,
lingwiści; sprawy kulturalne i nauko-
we będą stanowiły temat narad i
uchwał.
Dlaczego w takim razie ma być
zjazd specjalnie i wyłącznie sło-
wiański? Kultura i nauka, to nie
wyłącznie sprawa "słowiańska". To
spawa międzynarodowa i wszech-
ludzka. Słowiański zjazd ma raczej
bytu i może mieć doniosłość tylko
jak zjazd polityczny. Tak też, o
ile wiadomo, pojmując rzecz p. Sto-
łypin, wielki takiego zjazdu zwo-
leńnik. Co sobie p. Stołypin obiecu-
je po zjeździe takim, pozostawmy
na stronie. Dość, że kilkakrotnie, już
w rozmowach prywatnych, sprawę
poruszał, nie powątpiewając, że w
zjeździe wezmą udział — polacy.
Czy wczym? Zależać to będzie —
zauważa słusznie — "Słowo" warsz-
awskie — od tego, kiedy ma się zjazd
odbyć. Jeżeli do czasu zjeżdżania się
przedstawiciele wszystkich narodów
słowiańskich, stosunki rosyjsko-po-
lskie nie wyjdą z zaccarowanego
koła, w które zabrnęły, jeżeli do
tego czasu wielki odłam narodu po-
lskiego będzie w dalszym ciągu na
fasce i nielascie rosyjskiej władzy
wykonawczej, usposobionej dla niej
tak, jak obecnie, i traktującej go,
jak to obecnie czyni, jeżeli do tego
czasu władza prawodawcza, nie u-
czyni nic dla ulegalizowania na za-
sadach słusności i sprawiedliwości
bytu narodowego polaków w Pań-
stwie Rosyjskiem naówczas, sądzi-
my, nie mielibyśmy racji w zjeź-
dzie wszechsłowiańskim uczestni-
czyć.
Jakażby tam rola miała dla nas
przypaść w udziale? Cóżbyśmy mi-
eli — a raczej chcieli mieć do powie-
dzenia przedstawicielom Rosji na
owym zjeździe, lub przedstawicie-
lom innych narodów słowiańskich?
Zjazd polityczny słowiański miał-
by jako cel główny przed sobą:
utworzenie zwartej, solidarnej grupy
wobec naporu wszelkiego z ze-
wnątrz. Na zjeździe takim nie po-
winno być miejsca dla rachowań
się lub dyskusji wewnętrznych. To
wewnętrzne, domowe sprawy, po-
winny być załatwione przed zja-

Gęś nie-emancypowana.

(BAJKA).
Nad ranem, do komórki, gdzie Gęś gęsi
[wodzi].
Postać ryja —
Lis się zbliża.
— Jak się tam działo miewa, pan Gęstor
[dobrodziej].
Matrona dżółb wytęknęła.
— Zdrowi! — rzecze — zdrowi!
Jeżeli waszność doktor, to się nie obowi.
— Co za myśl! Do chirurgii mam wstąpić od
[małżeństwa].
Z zawodu jam pedagog... Uczniów moich
[gęstwał].
Nie słyszałaś?... Mój talent wszystkich dżółb
[zachwycę].
Uczę szczebrać, rzyć, gdać metodą Boer-
[litza].
Na śpiewie się rozumiem, wyję, jak w teatrze;
Znam kołców rodowody, barbarze najradsze...
— Więc guwerner...
— Do usług.
— W rodzinnej kobiale
Dotąd sama dzieci kształcę.
— To matka! To rozumie! Ach, jakże cię
[chwałę].
Zważ jednak, iż w systemie tym jest po-
[wne, ale]...
Wiadomo, okres każdy ma swe wymaga-
[nia].
Dziś gęsi, pragną nowych zakresów dzia-
[łania].
Już obecnie nasze córki
Światopoglądem gardzą matoznoy komórki...
A to idzie coraz dalej
Fala napływa po faili...
Mija rok jeden, drugi, trzeci i dziesiąty
Gęsi coraz to szerzej widzą horyzonty...
Pozag małce mają za nie.
Wyzwolenia żądają, swobody bez granic...
I coż na to poradzić?
Tat chce życie, tak chce życie...
Lis prawil... Gęś słuchała, to lewa, to prawo
Oko wznoszące do nieba, gdzie plomienne,
[krwawe]
Słonce się unosiło coraz wyżej...
— Więc jakże? — zagadnął Ryzy.
Matrona dżółb powoli cofnęła do klacki:
— A ja tam po dawnemu wychowałam swe
[działki].
*
Rozdziela. Lis czmycha. Psy gó rzykiem
[gonią].
Czasem upór najlepszy bywa głupich broją.
Benedykt Heriz.
Na Dalekim Wschodzie.
Według zapewnień "Rusi", rok 1908
grozi Rosji nowymi, ciężkimi doświad-
czeniami na Dalekim Wschodzie.
Nadchodzące z Dalekiego Wschodu
droga prywatna wiadomości, przewidują
różne komplikacje...
"Jak niegdys japończycy podeszły po-
bytu gen. Koropatkina w Japonji, tak
obecnie chińczycy pokazują rosyjanom o-
peretkowe wojska, formowane za ka-
żdym razem umyślnie i nie mające
wspólnego z tą armją, której męstwo i
wyćwiczenie podziwiał potem świat cały.
"Armja chińska, jak zapewniają kre-
spondenci z Dalekiego Wschodu, dzia-
łać może być postawioną tuż obok ar-
mji innych wielkich mocarstw."
"Wewnątrz Chin kipi jak w kotle.
I właśnie wewnątrz, zdala od czujnego
oka urzędników rosyjskich, a po części

i europejskich, w odległych prowincjach
formowane są nowe punkty z gorączko-
wym pośpiechem i dżiwizmem są one na
wzór europejski. Instruktory wojsko-
wi niemieccy i japońscy, energicznie
dżiwizują armje.
"Chiny w chwili obecnej mogą wy-
stawić 150—200 tys. armje, nie ustę-
pującą pod żadnym względem najlep-
szemu wojskom niemieckim i japońskim.
Armja ta posiada doskonałą artylerję,
daleko i szybkostrzelne działa.
"W armji tej panuje żelazna kar-
ność, utrzymywana przy pomocy środ-
ków, nieznanych w pulkach europej-
skich.
"Nienawidzą do rosyjan i do polityki
rosyjskiej jest w Chinach tak silna, że
nawet w odległych prowincjach uwi-
dzenia się w formie bardzo jaskrawej".
Słowem — koniec "Rusi" — na Da-
lekim Wschodzie przygotowują się wa-
ne wypadki, chińczycy pośpiesznie for-
tyfikują brzozi Amura, budują tam
twierdze, rosyjanie zaś stoją, patrzą się
i dżiwizują, poci to wszystko robią
chińczycy.
Z chwili.
Pragnąc poznać istotną przyczy-
nę ustąpienia wice-ministra oświaty Gie-
rasimowa, współpracownik "Birz. Wied.",
zwrócił się do niego po bliższe wyjaś-
nienia.
"Moje ustąpienie ze stanowiska wi-
ce-ministra oświaty — odpowiedział p.
Gierasimow — nie jest bynajmniej nie-
spodzianką i nie stało się tak nagłe,
jakby można było przypuszczać. Istotną
przyczyną, która skłoniła mnie do zło-
żenia prośby o uwolnienie od obowią-
zków, jest różnica przekonań w sprawie
organizacji szkolnictwa pomiędzy mną
a obecnym rządem".
W Moskwie w ciągu ostatnich
dni kilku dokonano licznych rewizji u
członków komitetu Wolności Ludu. Re-
wizje te miały na celu urzędowe stwier-
dzenie istnienia tej nielegalnej partji
politycznej, w celu połącznienia jej
członków do odpowiedzialności, pod za-
rzutem należenia do tajnego stowarzy-
szenia.
W rozmowie z dziennikarzami dr.
Dubrowin zapewnił, że nowy minister o-
światy, Schwartz, nie tylko jest członkiem
związku narodu rosyjskiego, ale należy tak-
że do zarządu związku; uczestniczył we
wszystkich dotychczasowych naradach gło-
wno go zarządu związku.
Sprawa roztrwonienia pewnych sum
pieniężnych w wydanie zaliczkowo-po-
życzkowego Banku Państwowego, zaczęła
przebiegać — jak komunikują "Birz. Wied." —
rozmiary zupełnie niespodziewane.
Sądzono na razie, iż chodzi tu tylko o
dziesiątki tysięcy, tymczasem obecnie wy-
kryto, że roztrwonienie dosięga sumy 200
tys. rubli.
Sprawę roztrwonienia jest rzecznik Ban-
ku, Smirnin. Rewizja dotychczas rozpa-
trywała księgi buchalteryjne tylko od roku
1902.
Jeżeli dalsze prace komisji rewizyjnej
równie będą "owocne", i porobi ona "od-
krycia" również w księgach przed 1902 ro-
kiem, to suma roztrwoniona urosł może do
rozmiarów olbrzymich.
W petersburskiej Cesarskiej Biblio-
tece publicznej zaprowadzono 1 stycznia
nowe przepisy, dość dziwaczne zresztą.
Czytelnicy będą mogli korzystać jedynie z
dzienników urzędowych, z dzienników zaś
nieurzędowych, a również książek treści
belistystycznej, oraz podręczników szkol-
nych, nikt bezwarunkowo korzystać nie mo-
że. Każdy, pragnący wejść do biblioteki,
musi przedstawić przy wejściu swój pasz-

Z Sali koncertowej.

Koncert L. Auera.
Znakomity skrzypek swoją grą po-
ważną, pierwszorzędnej wartości, może
wywołać nastroj nawet u tak niekul-
turalnego otoczenia — jakie tworzyła pu-
bliczność na piątkowym koncercie. O-
wacje i bisowania zamieniały się w na-
trętne i brutalne — obrażające artystę
halasy!
Czy niema na to rady? A gra
Auera zasługuje na to — by słuchać jej
z namaszczeniem i skupioną uwagą.
Artysta to wielkiej miary — inteligencja
niepospolita — zachowanie stylu każdej
kompozycji idealne.
Gdy wykonywał koncert Mendelssohna
"E moll" — przedliczny, choć bardzo już
ogrzany — słucha się go z zajęciem — bo
Mendelssohn tylko tak a nieinaczej grał
się powinno, "Ave Maria" Schuberta
płynęło jak pieśń święta, anielska — za-
grane poprostu czarownie. Styl "me-
nust" — Mozarta — klasyczny w każdym
szczegółu, w "Impromptu" — Ton Anli-
ka, technika, lekkość i wdzięk — to sa-
mo w silcznem "Scherzo" Czajkowskie-
go, "Coquette" Achrona i "Pras-
niczo" Poppa Auera. "Kołysankę
Cui" zagrał z poezją, "Poloneza" Wie-
niawskiego z właściwym zaciekaniem, za-
grał, jak polak jednym słowem takiego
poloneza odczuwa. Wszędzie styl, wszę-
dzie charakter właściwy.
Pani Bogucka-Stein okazała się wy-
borną akompaniorką, co dowodzi jej
nieposłownej muzykalności, jako so-
listka bardzo porpawnie odegrała "Bal-
lady" "Gmoli" Chopina i Rapsod № 11
Liszt.
Fuga.
Kronika Wileńska.
Królówie. Zgodnie z tradycją,
tego roku już wieczorem, dnia 6 b. m.,
na ulicach naszego miasta poczną ukazy-
wać się liczne partie królów, które
szalejąc swą zbroją papierową, mi-
gając światłami przedstawiającej gwia-
zdę latarni i dżwoniąc imitacjami hała-
bard, krocą, nie zważając na słońce, od
domu do domu. Spotkać ich można
i w eleganckich lokalach, i w mizer-
nych sklepikach lub herbaciarniach z
piękną kolendową, co do melodji pier-
wotną, a tak sympatyczną, co do słów
stara:
Chwała Bogu na wysokości
A ludziom na tej niskości...
Lub też zupełnie odmienną pod
względem nastroju od poprzedniej:
Zur isken tej
Thui w pierzi me...
i oczy w herbaciarni goszczącej druży-
ny, podniecone swą kłótnią, miatają
z żreć, "czarowane iskry w dola",
i w wzburzonych piersiach czując chęć
do pieśni, dołączają się do chóru kró-
lewskiej drużyny, a wzmożona ta pomo-
cą pieśni kolendowa brzmi rozgłossem
po całej sąsiadującej ulicy. Zwykle po-
chody królów trwają od zmierzchu do
późnej nocy 6 i 7 b. m., a w ostatni
wieczór specjalnie są odwiedzane przed-
mieścia miasta i bliższe podmiejskie
zagrody wileńskie.
Kościół w Solaniszkach. Auto-
rem planu nowego kościoła na Solani-
szkach, podobnie kościoła podaliśmy w
№ 27 "Życia ilustrowanego" jest budo-
wniczy wileński pan Wacław Michnie-
wicz.
Wan podszedł do stołu i zaczął
przeglądać leżące tam papiery. Jed-
en z arkuszy upadł na podłogę.
Coś było na nim napisane. Wan
podniósł papier i poczęł odczytywać
punkty i kreski na nim skreślone.
Mowbrey coś mówił, poruszając
rytmicznie głową na obie strony.
Twarz doktora zachmurzyła się.
— M-O, M-O, — machinalnie
zastukał Wan.
Nagle Mowbrey przestał się poru-
szać. Wybiadał twarz jego na
brala przytomniejszego wyrazu.
Wan wciąż wybił znaki wed-
ług paska, leżącego przed nim,
zwracając słowa swe do Mowbrey'a,
dusza którego błąkała się w o ci-
ni...
Był to psalm, wysłany przez nas
do Mowbrey'a.
— Słyszysz — wyszeptał chory. Pa-
mięta! Nie trwój się strachów no-
cnych...
— Mowbrey! — wyrzekł Wan pie-
szożliwym głosem.
— Wan, Wan!
Usta Mowbrey'a poruszały się
zaledwo dostrzegalnym ruchem, ale
to był już jego własny głos.
— Przysłuchaj! — mówił cicho,
lecz wyraźnie. — Dzięki Bogu!
Wan ujął jego rękę.
— Uspokój się, Mowbrey! Usłuj
zasnąć!
— A Jackson? — zerwało się
trwożliwe pytanie z ust chorego.
— Jackson jest pochowany, a
dusza jego udata się na spoczynek
wieczny.
— Wieczny spoczynek — powtó-
rzył Mowbrey.
Słowa te, jak kojący balsam,
spłynęły na duszę jego. Uniósł rękę
na łokciu, przemówił:
— Obłędna spełniła się. Tak
bym pragnął zasnąć.
Wating obszedł ostrożnie Mow-
brey'a, i uspokajająco szepnął dłoń
Wan'a.

Wan podszedł do stołu i zaczął
przeglądać leżące tam papiery. Jed-
en z arkuszy upadł na podłogę.
Coś było na nim napisane. Wan
podniósł papier i poczęł odczytywać
punkty i kreski na nim skreślone.
Mowbrey coś mówił, poruszając
rytmicznie głową na obie strony.
Twarz doktora zachmurzyła się.
— M-O, M-O, — machinalnie
zastukał Wan.
Nagle Mowbrey przestał się poru-
szać. Wybiadał twarz jego na
brala przytomniejszego wyrazu.
Wan wciąż wybił znaki wed-
ług paska, leżącego przed nim,
zwracając słowa swe do Mowbrey'a,
dusza którego błąkała się w o ci-
ni...
Był to psalm, wysłany przez nas
do Mowbrey'a.
— Słyszysz — wyszeptał chory. Pa-
mięta! Nie trwój się strachów no-
cnych...
— Mowbrey! — wyrzekł Wan pie-
szożliwym głosem.
— Wan, Wan!
Usta Mowbrey'a poruszały się
zaledwo dostrzegalnym ruchem, ale
to był już jego własny głos.
— Przysłuchaj! — mówił cicho,
lecz wyraźnie. — Dzięki Bogu!
Wan ujął jego rękę.
— Uspokój się, Mowbrey! Usłuj
zasnąć!
— A Jackson? — zerwało się
trwożliwe pytanie z ust chorego.
— Jackson jest pochowany, a
dusza jego udata się na spoczynek
wieczny.
— Wieczny spoczynek — powtó-
rzył Mowbrey.
Słowa te, jak kojący balsam,
spłynęły na duszę jego. Uniósł rękę
na łokciu, przemówił:
— Obłędna spełniła się. Tak
bym pragnął zasnąć.
Wating obszedł ostrożnie Mow-
brey'a, i uspokajająco szepnął dłoń
Wan'a.

— **Bal studencki.** Dnia 7 stycznia, w sali Miejskiej odbędzie się bal studencki na korzyść niezamężnych studentów, wychowawców średnich zakładów naukowych w Wilnie.

— **Opera włoska.** Począwszy od d. 8 lutego, rozpoczyna się występy opery włoskiej, która da w teatrze miejskim pięć przedstawień.

— **Bal.** W uzupełnieniu wzmianki o wieczorze tańcującym na dochód ochotników dla sierot pod wezwaniem Św. Wincentego a Paulo, mającym się odbyć w d. 10 stycznia, w sali hotelu St. Georges, podajemy dziś listę gospodyń i gospodarzy. Udział wzięły Inskawie przysposadziły: Edmundowa Borlikiewiczowa, Hilaryna Łęska, Adamowa Leszczyńska, Julianowa Morawiecka, Władysława Minejkowa, Edmundowa Niezabytowska, Karolina Niezabytowska, hr. Adamowa Broel-Platerowa, hr. Józefowa Tyszkiewiczowa, oraz panowie: Stanisław Bławieźna, Wiktor Godlewski, Konrad Huszcza, Jan Klott, Bronisław Kowerski, Józef Minejko, Władysław Minejko, Władysław Malinowski, Michał Moysławicz, Edmund Niezabytowski, Karol Niezabytowski, Aleksander Parczewski, Leon Sumorok, Waldemar Tyszkiewicz. Bilety wczasu można nabywać u wyżej wymienionych osób, oraz przy wejściu do sali, za rekomendacją p.p. gospodarzy.

— **Z lombardu miejskiego.** Zarząd miejski opracował już projekt nowej ustawy lombardu miejskiego; projekt ten w tych dniach wniesiony zostanie pod rozpatrzenie Rady miejskiej.

— **Rewizor opłat miejskich.** p. Kulwiński, złożył w Zarządzie miejskim deklarację o tem, że w niektórych miejscowościach rejenci niedbale prowadzą księgi.

— **Medale za wojnę rosyjsko-japońską.** Kancelarja naczelnika wojkowego rozsyła za pośrednictwem policji i zarządów gminnych medale brązowe, odbite na pamiątkę wojny rosyjsko-japońskiej, dla wręczenia uczestnikom takowej.

— **Komisja finansowa.** We wtorek, d. 8 stycznia, w lokalu zarządu miejskiego odbędzie się posiedzenie komisji finansowej, w celu rozpatrzenia bilansu na r. 1908.

— **Straż ogniowa.** Zarząd gubernalny zażądał od Zarządu miejskiego informacji co do składu osobistego miejskiej straży ogniowej.

— **Na gorącym uczynku.** W nocy z 3 na 4 b.m., do mieszkania Gabriela Zimwieskiego, w domu Bartoszewicza, na przedmieściu Nowe Zabudowania, wdarło się dwóch rabusiów, przeświadczeni, że wspaniania tamtu dziury w drzwiach. Przebudzeni mieszkańcy, wzywając pomocy, podnieśli alarm, a spłoszeni rabusie zbiegli. Jeden z nich ujęto i, po odebraniu narzędzi kradzieżkich, oddano w ręce policji, gdzie zameldowały się jako Dymitr Ogorodnikow, przybyły z Petersburga; drugi rabusie zdążył ucieknąć.

— **Rabunek.** Dnia 4 b.m., na przechożącym przez ulicę Łomżyńską Adolfa Taraszkiewicza napadło dwóch złodziei i ścigawszy swą ofiarę za gardło, obalili na ziemię, a zabrawszy zegarek, paltot i buty, ułotnili się.

— **Systematyczne kradzieże.** Dnia 4 b.m., Josef Grytliches, kupiec, zameldował policji, że od dwóch tygodni, w sklepie swoim, przy ulicy Stefankiej zauważył systematyczne kradzieże, o którą dojeżdżawa subiekta Józefa, Elkę Brudnera, zamieszkałego w domu 78 przy ulicy Poltavskiej. Po doniesieniu przez policję rewizji w mieszkaniu Brudnera, część rzeczy skradzionych odnaleziono, równocześnie zaś ujęto na ulicy kradzieżkę i uwięziono.

— **Popołowie.** Wczoraj w bankowo było czynne wczoraj w 9 wypadkach.

— **Przyjechali do Wilna:**
(Hotel Europejski): ob. Konrad Gorskoff, ob. Ignacy Bohdanowicz, hr. Edward Plater, ob. Zyberk, kup. Karol Reminder, art. rz. ad. st. Leon Auer, art. Wanda Bogucka, ob. Stejn, ob. Stanisława Pogorzelska, ob. Siergieusz Faustil, inż. baron Leopold Szygorski.

„Religijna” prowokacja.

Mińskie „bractwo” prawosławne zaczyna wprost podburzać pracujących przeciwko pracodawcom, jak o tem świadczy fakt następujący.

Od paru lat tramwaje mińskie zaczęły dawny zwyczaj kursowania bez przepoczynku w ciągu całego roku i ustawiły odpoczynek od 5-jej wieczorem do 1-jej po południu dnia następnego w pierwszy dzień Bożego Narodzenia i w wigilii Wielkiej Nocy. We wszelkie inne święta i niedziele, pracownicy otrzymują zapłatę podwójną. Te reformy wprowadzone były za rządów obecnego rektora tramwajów mińskich, p. Kariskiiego. Nawiasem dodać należy, że przed laty 9—10, zasadniczym przeciwnikiem podobnych ustępstw, był główny zarząd w Moskwie, gdzie wpływ promy posiadał nioboszczyk Herceńcin, posel do piarwszej lęży, a wówczas jedna z głównych figur w zarządzie.

W roku bieżącym było jak zwykle. Piątą w dzień wigilijny, ruch tramwajów ustał, a o 1-jej, w dzień 1-go dnia, miał się na nowo rozpocząć. Przemasem napadało tyle śniegu, że znalazło się to niemożliwym, wskutek tego; o godzinie 1 i pół, dyrektor Kariskii zwrócił się do zebranych konduktorów i wóźniców, z propozycją doposażenia przy zmianianiu śniegu. Służba tramwajowa mogła odmówić, ale w tamtym razie traciła za pół dnia pracy, ponieważ całodzienny zarobek, bo w razie wyjeżdża tramwajów, nie otrzymalibyśmy. Następnie nikt nikogo nie zmuszał. Wreszcie, dyrektor na mocy kontraktu obowiązany był tramwaje wypuścić, bo przeciwnym razie naraziłby przedsiębiorstwo na grube kary, które trzeba byłoby płacić miastu. Postąpił więc, zgodnie z swoim obowiązkiem, jako kierownika instytucji, zgodnie z wolą personelu i nie naraził nikogo na niemożność pójścia na nabożeństwo, ponieważ o tej

porze już wszystkie uroczystości były skończone.

Pomimo to, t. zw. „bractwo“, należące do najbardziej reakcyjnych instytucji, uznaje fakt ten za oburzający dowód gwałtu polskiego pana nad sumieniem „rosyjskiego bydła“ i wzywa całą Rosję niemal do ukarania winnego. Jest to fałsz świadomy i tendencyjny a obrachowany wprost na podburzanie namiętności klasowych i wyznaniowych. Znamy zresztą ten system oddawna, ale niewiadomo dla jakich przyczyn prokurator, który również czyta o takim prowokacyjnym postępowaniu, nie uważa za potrzebne reagować przeciwko takiemu krzyżującemu bezprawiu.

W danym razie, obowiązkiem p. Karpńskiego jest zwrócenie sprawy na drogę karną o potwarz osobistą z zawiadomieniem prokuratury o fakcie podburzania pracowników (a wględnie i całej ludności) przeciwko władzy danej instytucji, oraz o rozniesienie na podstawie świadomego fałszu nienawiści wyznaniowych. Jeśli tego nie zrobiono — w takim razie stwierdzonoby wobec społeczeństwa słuszność fałszów i prowokacji bractwa.

Nieśwież, dn. 3/I 1908.

W № 2 „Kurjera“, p. K. Orska z Klecka polemizuje z memi poglądami na pismo ludowe, a mianowicie, czy ono ma być codziennem czy tygodniowym.

Jeśli chodzi o teoretyczną stronę, to nie ulega wątpliwości, że wogóle lepsze są większe rozmiary i szerszy zakres wszelkiej działalności, aniżeli mniejsze, ciśniejsze. Gdybyśmy mogli marzyć o piśmie codziennem, t. j. o tem, aby ono opłacało się samo, to wówczas byłaby odpowiednia chwila do bliższych debatów, czy lud nasz faktycznie potrzebuje codziennego dostarczania gazet, czy ma czas na ich czytanie po za niedziela, etc...

Absolutnie nie rozumiem, co znaczą takie zdanie, że jeśli poczta raz na tydzień dochodzi do jakiejś wioski, to właśnie dla tego „należy się abonentom“.

wi większa ilość numerów jednora-
wo! — Temu twierdzeniu przeczy
stępnie p. Orska w tym samym okre-
sach zaznaczając, że „procedura czytania
idzie w chacie tak szybko, aby prze-
jeden dzień w tygodniu (niedziela)
wszyscy ją przesyłabowić zdążyli”.

A więc, jeśli nawet tygodniowe
numery nie są wstanie „przesyłać
wać” — to w jaki sposób dadzą sobi-
radę z 6-iu numerami łącznie, którzy p-
za niedzielą nie mają czasu (prze-
większą część roku) na żadne czytanie?

Alto słusznie twierdzi moja opo-
nka, że teoria musi ustąpić wobec prak-
tyki, t. j. wobec smutnego braku fun-
dusów.

Spór przeto o ilość numerów, w-
dawanych tygodniowo jest ożyście ak-
demicki i jako taki, nie powinien
wpływać na decyzję ani tamować ak-
rozpoczętej w sprawie wydawnictwa
godnika. A tymczasem to właśnie mi-
miejsce. Idea dziennika wniosła pe-
wnego rodzaju zamęt wśród ludzi ni-
zadających sobie na ogół sprawy z da-
nego projektu i zaskodziła mu w te-
sposób, że opóźnia jego realizowanie.

O tem powinni zawsze i wszędzie
pamiętać ci, którzy przez swoje ut-
płiny zbyt daleko idące projekty, ta-
mują rozwój pracy bliższej — realnej.

Słepoteron.

KRONIKA.

Represe. Jak wiadomo, względem
strefujących krawców, tak obecnie
wskutek nieudanego strejku w drukarni
Dworca, policja zaczyna stosować środ-
ki represyjne przeciwko zecerom i ro-
botnikom tej drukarni. W dniu 4 b. m.
badano tych robotników w drukarni, no-
cy zaś z 3 na 4 b. m. aresztowano kil-
ku zecerów, wśród których było 6 człon-
ków zarządu ich związku zawodowego.
Wskutek tego panuje ogólne przynę-
nienie i przekonanie, że związek zosta-
nie zamknięty.

Konsultacja. Pracy państwowej zjów-
dzie zorganizowano w sierpniu 1907 r.
konsultacje Towarzystwa „adwokatów pry-
watnych”, której celem była walka ja-
koby z wyższością ludności przez pok-

nych doradców i unormowanie po-
prawnych. Zaznaczyć jednak należy,
i ci sami adwokaci prywatni w w-
ypadkach (a zwłaszcza w miastach
miastach) nie stoja tak wysoko, aby
głi walczyć z temi pijawkami nasz-
proletariatu i zresztą nie raz trudno
różnić ich od pokątnych doradców.

Obecnie, urząd gubernialny do so-
stawiarszeń żądał zamknięcia kon-
stacji, jako stawiarszenia nielegal-
nego na zasadzie § 4 czasowych praw-
o stawiarszeniach. Ponieważ jednak „
woki” nie uznali za właściwe i od-
wiedziące zadaniem konsultacji leg-
zowanie jej jako związku, przeto
dali skargę na urząd gubernialny
ministerjum spraw wewnętrznych.

Bal ziemiański. Wtorkowy bal s-
miański zapowiada się świetnie. O-
wiazki gospodyn przysięły panie: hr.
rolowa Czapka, Edmundowa Dor-
Dernałowiczowa, ks. Hieronimowa Dr-
ka-Lubecka, Witoldowa Górską, Micha-
Jastrzębską, Michałowa Łęską, Włodzim-
rzowa Łęską, Emanuelowa Obrapals-
Janowa Offenbergową, Konstanta-
loszyna, Kazimierzowa Pawlikowską,
Jerzowa Radziwiłłowa, ks. Stanisław-
wa Radziwiłłowa, Feliksowa Sylwest-
wiczowa, Januszowa Uniechowska, Ka-
mierzowa Wasilewska, Zygmuntowa W-
clawowiczowa. Obowiązek gospodar-
panowie: Wincenty Brodowski, Eman-
Buhak, Aleksander Ciundziwiewski, S-
nislaw Ciundziwiewski, hr. Jerzy Cza-
ski, ks. Hieronim Drucki-Lubecki, G-
gierd Gordziałkowski, Witold Gors-
Michał Jastrzębski, Urban Krupski, E-
stachy Lubański, Michał Łęski, Włodzimie-
Łęski, Emanuel Obrapalski, Jan Of-
berg, Konstanty Olesza, Kazimierz P-
wikowski, ks. Stanisław Radziwiłł, E-
hdan Ratyński, Kazimierz Szczytłi,
Janusz Uniechowski, Piotr Wankwili-
Michał Wollowicz, Paulin Zaleski i K-
zimir Zdziałowski.

Szybkie informacje. Petersburski
Agencja Telegraficzna rozesłała dnia
b. m. telegramy o wykrzyciu w Mińsk
partji wojenno-rewolucyjnej. Tymc-
sem wiadomość o tem była wydruc-
na w naszym piśmie przed tygodniem.

przeszło i wczorajszą zdążyła obiedzać prawie prasę polską i rosyjską, z „pośpiesznym” korespondent Agencji zdołał się... zatłagłować.

Kółka rolnicze. W tych dniach przedstawiono do lokalizacji dwa statuty lok rolniczych, mających się utworzyć w Stolnie i Ossowie, w pow. płońskim.

Sprawy żywnościowe. Dnia 3 b.m., w dniu posiedzenia komisji mlekowej, pod przewodnictwem prezesa, mecenasa Pawła Skłoga. Rozpatrywano kwestję obniżenia cen mleka, ponieważ ludność oczekuje cen niższych, aniżeli w piekarniach przy tych. Wyjaśniono atoli, że wszelkie żądania możliwa po otrzymaniu taniego zboża obciążanego na Syberji przy zastosowaniu taryf nęgowych.

Do komisji żywnościowej przy młynie T-wie rolnikiem, szczypaną napływać obłuki na zboże od powiatowych komisji żywnościowych, od powiatowych Towarzystw i wreszcie od prywatnych osób, ganiących pomoc oddaną w swoich potrzebach. Towarzystwo rolnicze w podobnym wypadku żąda po r. 250 sadaku na jedną wagon i po przysługę tym pięć obciążały wózy na Syberji.

Zęplaga Kilkorożni donosiłymi, że leniści orędo komunikacji organizują na bieżące, w sprawie unormowania cen na Berezynie i Prypel. W naradach mają udział uczestnicy giełdy leśnej, właściciele statków, przedsiębiorcy leśni etc.

Berezynscy przedsiębiorcy złożyli raport o ograniczeniach i utrudnieniach spławiskotk zdejcia znaków, wystykających Berezynie korzy. Narazę ich to na zawody, osłaniana na mieliznie etc.

Areszt. Policja zatrzymała nierozpoczętą dotąd indywidualum, przy którym znaleziono wiele papierów, pism i dokumentów kompromitujących. Zdanem polleji jest to anachista, który brał udział w wielu „ekspedycjach”, czyli, po prostu mówiąc, rabunkach, kaci i zawsze łobozni calo. Obecnie w celi, w Mińska i zaplano go.

Z sądu. Sprawca b. montera stacji elektrycznej p. Sarnowicza, oskarżonego o gwałt i o branie łapówek, zostaje obecnie prokuraturę umorzoną, z powodu braku podział w działalności p. S. do wywołania procesu karnego.

Przyjazd. Przybył do Mińska nowy prezes sądu okręgowego, p. Priensniakow, mianowany na miejsce Łaszkarowa, przeniesionego do Charkowa.

Zamianst powinowoznaw noworoczny złożył na rzecz T-wa „Oswiata”.

Walerjan i Natalia Ramułowie rb. 1.

dolną. Na kosztach jednego tylko czoru balowego poświęcił pół miliona rubli. Było to wejście w świat ryżyski jego najmłodszej córki Duki, które chciał uświetnić jakimś niezwykłym pomysłem. W tym celu wzięła swoją wzięłą pod Filadelfią zmił w jeden balujący, sztuczny las. Gdy goście zaproszeni przybyli znaczonej porze, przedstawił im widny widok. Jak sięgnąć wzrokiem do konary drzew, wybiegały do w błądli, kładąc cieni na ziemię. W gąszczu krzewów biegły strumyki, a w głąbi wiodły spacerowo ścieżki. W ściewa sala balowa czyniła wrażenie kłębowego uroczyska. Wokół najrozszsze ziela chwylały się na łodygach, cieniu palmy, na ślicznych grzędach, tły różnorodne, rzadkie kwiaty. Na łaskach drzew miały uwięte gniazda słowiki, kanarki i drożdzy, a śpiewał gęsz się w cudowną symfonię to z dziewczkami ukrytej orkiestry. Strąki i stawy roily się od gromad złoty rybok.

Aby zaś urozmaicić pięknie pan pomiędzy tańcami, przygotowane pań i panów moc wędek i siatek uprzejmy gospodarz zapraszał na polowanie. Wędy gęły oddały dzwiki muzyki tańecznej, towarzyszące balowa sala, skutając ody w cieniach drzew lub nad strumkami. Schwytany na wędkę złoty rybok darowany znowu wolno. Podobnie czyniono z ptakami, a strąb nie przestraszać pań, zostały bawły wykrośione.

Słynny ów bał zdobył sobie rek pomiędzy wszystkimi balami w Ameryce dzięki oryginalności pomysłu i zwykłe ciociętnemu wykonaniu. bawia się amerykańanie.

przemysł i rolnictwo. Handel zbożowy i leśny znalazły się w warunkach nadzwyczaj korzystnych pod względem eksportu zagranicznego, gdyż statki mogłyby przechodzić bez przesładowania - miejsce przeznaczenia: Londyn, Amsterdam, Antwerpja. W ten więc sposób obrotu w zbożu południowej Rosji między bezpośrednie i nadzwyczajnie tanie połączenie z głównymi rynkami zbożowymi zagranicą. Kanał ożywiłby przemysł fabryczny, powołując do zwiększonego ruchu istniejące fabryki metalurgiczne. Dalej cała sieć kolei dojazdowych powstałaby dookoła kanału. Setki tysięcy ludzi znalazłyby pracę i utrzymanie. Cena ziemi na całej przestrzeni i w znacznej odległości wrosłaby kilkakrotnie. Doniosłe znaczenie miałyby przeprowadzenie kanału na wypadek wojny. Możliwość przesunięcia floty i sił wojennych z południa na Baltyk - i odwrotnie, mówi dostatecznie o strategicznym wpływie mającej powstać wodnej arterji. Przejście kanału przez statki odbywałoby się w przeciągu 4-5 dni.

Projekty kolejowe. Wobec wzmożonego ruchu na kolejach Nadwiślańskich i Południowo-Zachodnich ministerjum komunikacji postanowiło zastąpić do budowy na nich drugiego toru.

Tabele wygranych w ciągnięciu premji 1-ej emisji.

Wygrane po 1,000 rb. padły:

N serji	N biletu	N serji	N biletu
17	13	1351	25
4019	20	1389	27
4779	35	1400	40
5067	6	1755	31
5894	11	1852	4
7955	35	1873	3
10978	26	1879	1
11343	50	1876	39
11921	33	19047	10
12056	14	19203	45

Targ rybny w Wilnie.

od 20-31 grudnia.

(Notowania Towarz. Rybackiego wileńskiego za pośrednictwem p. S. Romanowskiego).

dostarczono:
Szcupaków . . . 800 pud. po 5-8 r. za pud
Leszczy . . . 500 . . . 6-8 . . .
Sandaczy . . . 450 . . . 6-10 . . .

Linów	300	5-7
Karp	250	6-10
Okoni	250	5-7
Jaz	150	5-7
Karasi	30	6-7
Piotek	200	3-4
Sielaw	120	6-10
Szynki	120	4-5
Somów	10	4
Drobnej ryby	400	3-4

Żywej ryby z Wilji: — pud. po — kop. za funt.

Karp królewski ze stawów obywatelskich 30 pud. po 25-30 k. za f.

Dowóz z Duksty, Trok, Niemenczyzna, Antonopola, Łachwy, Baranowicz i Pińska.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji

Telegraficznej.

Petersburg, dn. 5 stycznia 1907 r.

Następn. Gieldy.

z wartościami dywidendowymi stały

papierami lokacyjnymi mocny

premijowymi zwykły

Londyn 3 mies. 95.67%

Berlin 3 mies. 46.67

Paryż 3 mies. 38.01

4% Renta państwowa 74.1/4

5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. 93.

5% II em. 95.1/4

4 1/2% państw. 92.1/2

5% Oblig. skarbu państwa 100.1/2

5% Premijowa I em. 1864 r. 347.1/2

5% II 282.1/2

5% III (szlachetka) 222.

4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr. 78.1/2

4 1/2% list. zast. Wileńsk. B-ku Z. 74.1/4

4 1/2% Kijowsk. 74.1/2

4 1/2% Moskiewsk. 74.1/2

4 1/2% Tulejskiego 76.

4 1/2% Charkow. 76.

Akcje B-ków handl.

Północnego B-ku

Warszawsk. Handl.

Dyskontow.

Akcje B-ków Ziemskich.

Wileńskiego. 450.

Szacowania powyższe należy rozumieć: płacono, w razie notowania; zgłano lub ofiarowano znaczący błąd; pierwsze lit. (b) drugie lit. (c) przed cyfrą kursu.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji

Telegraficznej.

Petersburg, dn. 5 stycznia 1907 r.

Następn. Gieldy.

z wartościami dywidendowymi stały

papierami lokacyjnymi mocny

premijowymi zwykły

Londyn 3 mies. 95.67%

Berlin 3 mies. 46.67

Paryż 3 mies. 38.01

4% Renta państwowa 74.1/4

5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. 93.

5% II em. 95.1/4

4 1/2% państw. 92.1/2

5% Oblig. skarbu państwa 100.1/2

5% Premijowa I em. 1864 r. 347.1/2

5% II 282.1/2

5% III (szlachetka) 222.

4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr. 78.1/2

4 1/2% list. zast. Wileńsk. B-ku Z. 74.1/4

4 1/2% Kijowsk. 74.1/2

4 1/2% Moskiewsk. 74.1/2

4 1/2% Tulejskiego 76.

4 1/2% Charkow. 76.

Akcje B-ków handl.

Północnego B-ku

Warszawsk. Handl.

Dyskontow.

Akcje B-ków Ziemskich.

Wileńskiego. 450.

Szacowania powyższe należy rozumieć: płacono, w razie notowania; zgłano lub ofiarowano znaczący błąd; pierwsze lit. (b) drugie lit. (c) przed cyfrą kursu.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Moskwa.

Zyto spokojny 1.12-1.17

Mąka żytnia 1.30-1.36

Owies średni 94-91

Owies „pierzod” średni 85-88

Kasza „jardica” mocny 1.73-1.76

Odesa.

Pszenica odeska ulka 1.35

Zyto 1.10

Owies 85

Jęczmień 93

Kukurydza 83

Nikolajew, mocny.

Zyto 1.15-1.20 1/2

Jęczmień 93

Rostów nad Donem, spokojny.

Pszenica ozima 1.38-1.41

Zyto kaukaskie 1.03-1.05

Jęczmień 84-85

Owies 75-92

Owies „wyszczajny” 1.30

Mąka pszenna 1.50-2.45

Mąka żytnia 1.35-1.40

Saratow.

Zyto stały 1.03-1.06

Owies „pierzod” 77-92

Samara.

Pszenica rosyjska 1.36-1.40

Zyto nowe 96

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera

Litewskiego”.

Na sieroty po ś. p. Resickich ze szpitala

św. Jakóba złożyli:

Dr. Zawadzki 2 rb., dr. Margolin 1 rb.,

dr. Fiedosiejew 1 rb., dr. Markowski 1 rb.,

dr. Tur 2 rb., dr. Sawicz 1 rb., p. Łopulowa

2 rb., dr. Sycianko 1 rb., dr. Powolocki

1 rb., dr. Wolfson 1 rb., dr. Lapidus 1 rb.,

dr. Ratner 1 rb.

Na sieroty po ś. p. Resickich w dalszym

ciągu złożyli:

A. Bujkowska 5 rb., Witkowski 3 rb., Wężyk-
Widawski 5 rb., Marja D. 10 rb., A. W. 1
rb., Cytowicz 5 rb., Pielecz 3 rb., J. M.
Mierzejewski 3 rb., Tokało 3 rb., W. Tur-
kull 4 rb., Józ. Zacharzewski 5 rb., Stan.
Budny 5 rb., J. Korolew 3 rb., Wit. Zahor-
ski 5 rb., Włodz. Ordin 3 rb., Holownia 5 rb.,
L. Bargiewicz 3 rb. Razem z poprzednimi
210 rb.

Dla Żyworepka w dalszym ciągu złożyli:

A. Bujko 2 rb., Paulina Borkowska 1 rb.,

M. S. 1 rb., Pielecz 1 rb., E. Kijakowski

1 rb.

Dla rodziny T... w dalszym ciągu zlo-

żyli:

Antonina Bujko 2 rb.

Na bezpłatne obiady dla biednych dzieci

przy T-wie opieki w dalszym ciągu złożyli:

J. Gólanicka-Poczebuit 4 rb., Majewski

5 rb., Marysia i Józio 1 rb., N-go 2 rb., Go-

ślewicz 3 rb., Miłcia i Lusia Klimaczkewskie

5 rb., Joczynska 5 rb.

Na T-wa miłośników wiedzy:

Zamiast wianka dla ś. p. d-ra Burhardt,

byłego inspektora Pogotowia Ratunkowego

— lekarza Pogotowia złożyli 10 rb.

Na kościół Serca Jezusowego w Wilnie

złożyli:

Piotrowicz 50 k.

Na głodnych m. Wilna w dalszym ciągu

złożyli:

Dreling 40 k., A. Bujko 3 rb., A. W. 1

rb.

Na opał dla biednych w dalszym ciągu

złożyli:

Czerwiński i Baniewicz 3 rb.

Na ochronkę „Nazaret” czyli T-wa Po-

wściągliwość i Praca w dalszym ciągu zlo-

żyli:

Witkowski 3 rb., Reut 1 rb.

Na T-wa „Świątę” w dalszym ciągu zlo-

żyli:

A. W. 1 rb.

Na naukę języka polskiego w dalszym

ciągu złożyli.

Reut 3 rb., Polacy z Tambowa 5 rb.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej

przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 5 stycznia.

Ciśnienie barometryczne w mm. 747.2

Temperatura powietrza według C:

a) średnia temperatura + 1.4

b) maksimum + 2.5

c) minimum + 0.4

Chmurność wedl. 10 st. syst. 10

Wilgotność powietrza:

a) absolutna 4.9

b) stosunkowa 95%

c) wedl. hygrom. 98%

Kierunek i siła wiatru w m/sec:

a) o 7-ej a rana SW 4.1

b) o 1-ej w pol. W 6.0

c) wczoraj o 9-ej wiecz.

ilość opadów w mm. 0.8

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień

wilgotny.

Redaktor

WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca

JAKOB NOWICKI.

Dnia 4-go stycznia w kościele

Ostrobramskim, o godz. 9 rano, za-

warty został związek małżeński mię-

dzy Wilhelmem de Lazzarini, synem

Alfreda i Konstancji z Pieńczy-

kowskich i panną Jadwigą Progul-

bicką, córką Hedefonsa i Wandy z

Gintowtów.

1-688

CHOCZŁADA-KAKAO-BISKWITY

PARCHANGIELSK

PETERSBURG

WILNO

MOSKWA

CHARKOW

TYFLIS

WARSZAWA

PERM

WILNO

MOSKWA

CHARKOW

TYFLIS

WARSZAWA

PERM

WILNO

MOSKWA

CHARKOW

TYFLIS

WARSZAWA

PERM

WILNO

MOSKWA

CHARKOW

TYFLIS

WARSZAWA

PERM

WILNO

MOSKWA

CHARKOW

TYFLIS